

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop.
za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4
razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy
28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso-
wu rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Rafała Archaniola.

Jutro: Kryspa i Kryspianina M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 41. Zachód o godz. 4 m. 43.

Długość dnia godz. 10 m. 3. Ubyło dnia godz. 6 m. 42.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administra-
cyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajch-
mana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie
będą zwracane.

PRZEGLĄD

PUBLIKACYJ EKONOMICZNYCH.

V.

Słynny profesor Boehmert, kontynuuje w Dreznie publikację swojego tygodnika: *Social-Correspondenz*. Już nieraz wzmiankowaliśmy nazwisko tego najpracowitszego może statystyka w dziedzinie przemysłu. Każdy numer jego dziennika zawiera mnóstwo rzeczy ciekawych i dobrych. Weźmy np. artykuł, odnoszący się do liczby kobiet. Autor ubolewa nad stałym powiększaniem się liczby robotnic, które dążą do wyparcia mężczyzn z ich stanowisk. Jakkolwiek nie podzielamy obaw co do zła, jakieby wyniknąć mogło z przewyżki robotnic nad mężczyznami, wyznajemy jednak, że tutaj o wszystkim stanowią przyczyny. Jak się to stało, dlaczego liczba robotnic stale się zwiększa, na to cyfry ogólne albo przeciętne nie odpowiadają. Autor artykułu, o którym mowa, zestawia listę liczebną mężczyzn i kobiet, pracujących w pewnej liczbie przemysłów, lecz cyfry tam podane odnoszą się do jednego tylko roku 1881; nie widać przeto postępu. Postęp ten widzimy natomiast z małej tabliczki, odnoszącej się jedynie do przemysłu bawełnianego; jest on wymowny:

1861 1871 1881

Liczba pracu- 202,540 192,881 189,651

jących kobiet . 264,166 286,258 310,374

Prawdopodobnie działają tu przyczyny różne; przypuszczamy wszakże, że najważniejszą być musi niższe stosunkowo wynagradzanie pracy kobiecej, praktykujące się we wszystkich dziedzinach wogóle.

Inne artykuły tyczą się przeważnie idei, które profesor Boehmert jest apostołem w Niemczech. Żądał on w klasycznym dziele swoim (*Gewinnbetheiligung*) i wytrwale powtarza to żądanie w pracach obecnych, aby

pracowników dopuścić do udziału w zyskach pracodawcy. Ze to jednak przedewszystkiem uczony więc ponieszcza i głosy przeciwnie, co mu zaszczyt przynosi. W bliższe jednak streszczanie cennych prac Boehmerta *Dziennik* wdawać się nie może. Musi to być zadaniem pism specjalniejszych.

Statistische Monatschrift, miesięcznik austriacki, dał pracę Schumau'a o noworodkach martwych w Norwegii. Kraj ten wybrał dlatego, że jest jedynym (oprócz miasta Hamburga), w którym zapisują wiek rodziców dzieci nieżywo przyszłych na świat. Schuman chciał poznać wpływ wieku i znalazł, że wiek ojca zdaje się być obojętnym; statystyka nie oskarża go w sposób wyraźny. Wpływ zaś wieku matki zdaje się być stwierdzony. Gdyby autor był się trzymał w tych granicach, zasłużyłby tylko na pochwałę, lecz chciał zrobić inne odkrycia i pobłądził przedewszystkiem w tem, że niedosyć przycisku położył na to, że wiek jest jedną z przyczyn a nie przyczyną. Wszyscy rozumieją, że kobieta od lat 15—19 częściowo wyda na świat noworodka martwego niż kobieta od lat 25—30. Bezużytecznem byłoby przytaczać przyczynę fizyologiczną. Lecz gdy w jakim kraju kobiety od lat 30—34 np. mają razem 22,777 dzieci żywych a 522 nieżywych, muszą być tego inne przyczyny niż sam wiek, bo inaczej wszystkie dzieci musiałyby się urodzić nieżywymi. Z powodu właśnie tej różnorodności przyczyn, które działają jednocześnie na człowieka i na społeczeństwo, radzi dzielnemu uczonemu francuzki (Maurycy Block) używać statystyki raczej jako środka sprawdzającego niż jako czynnika do odkryć. Wynalazcy są zbyt skłonni do złudzeń, krytycy mogą być trochę surowi w swoich sprawdzaniach, lecz nauka z tej surowości korzyść tylko odnosi. — Artykuł d-ra Nagel'a mówi o fakcie nieraz stwierdzanym, że stosunek chłopców jest silniejszy u żydów niż u chrześcijan, lecz nie wyjaśnia zgoła tej kwestyi. — O pracy poważnej pana Iszama Sterneg'a wspominały we względu na wysokość opodatkowania dóbr ziemskich w Austrii cislitawskiej, o którym traktuje. W Austrii sporządzono 5,198,904 list ziem-

skich (*Besitzbogen*, t. j. list wskazujących wszystkie części, należące do tego samego właściciela); każda lista odpowiada przeciętnie 9 jochom i opłaca 31,73 florenów. Liczba list czyli arkuszy jest naturalnie większą od liczby właścicieli, ponieważ można mieć kilka posiadłości. Liczba właścicieli a raczej opodatkowanych wynosi 4,116,216. Dodajmy, że cała powierzchnia gruntów opodatkowanych wynosi 49,161,453 jochy a powierzchnia kraju 300,022 kilometry kwadratowe. — P. Rossiwall de Stollenau dostarczył pracy o śmiertelności w Austrii, dowodzącej, że śmiertelność ta bardzo się różni w rozmaitych prowincjach, lecz nie mówi nam dlaczego. Tymczasem dlaczego jest zawsze rdzennym pytaniem w statystyce.

Z publikacji włoskich *Economista* florencki mówi o przesileniu rolniczym, spowodowanem współzawodnictwem amerykańskiem. Na to ostatnie rozmaicie we Włoszech się zapatrują. Podczas gdy jedni wielkie żywią obawy, inni powódź zboża amerykańskiego, zalewającą rynki angielskie a może i kontynentalne, uważają za czasową, gdyż ludność Stanów Zjednoczonych wzrasta gwałtownie i wkrótce potrzebować będzie całego swego zboża. My należymy do tych, co są mniej skłonni wierzyć jedynie w... cieni współzawodnictwa amerykańskiego; owszem uważamy je za groźną rzeczywistość i wraz z innymi kolegami w prasie, kraj nasz do czujnej baczności nawołujemy. We Włoszech też szeroko rozprawiają o groźnym współzawodnictwie towarzystwa ekonomiczne i rolnicze. W szeregu artykułów tego samego pisma dowodzi p. Fontanelli potrzeby banku jednego (emisijnego), doktryny, broniącej niegdyś czysto z przyczyn teoretycznych czy też praktycznych przez takich mężów, jak: Robert Peel, Cavour, P. Rossi, Wołowski i inni. — Tensam numer podaje streszczenie projektu do prawa o organizacji gminnej i prowincjonalnej. Wyborcą administracyjnym jest ten, kto płaci jakikolwiek podatek bezpośredni; mer i prezes deputacji prowincjonalnej (rodzaj rad generalnych) są wybieralni.

Nuova Antologia rzymska podaje między

innemi, artykuł p. Fedele Lampertico: o transformizmie i socjologii podług prac najnowszych. Autor znajduje się w wielkim kłopotcie. Od dawienawna mówiono: „ciało społeczne,” co upoważniało wszystkich a szczególnie mówców do porównywania ciała społeczeństwa do ciała jednostki. Tak wybitny uczony jak Schaeffle, opowiadał tę analogię, aby z niej zrobić przedmiot do czterech tomów. Pan Lampertico z początku przyswoił sobie gorąco poglądy Schaeffle'go. Poczem zaczął doznawać skrupułów. Jeżeli społeczeństwo jest poddane tym samym prawom co jednostka, będzie więc selekcya i walka o byt. Tego niechce dopuścić. Wszystkie dobrodusze uczucia jego szlachetnego serca oburzają się na twardość praw podobnych i zgadza się raczej na ich nieistnienie a raczej na pojmowanie ich w sposób, który łagodzi ich goręć. Co jest dobrem dla biologii, nie jest dobrem dla socjologii, powiada. Biologia mówi o sile, która się wyczerpuje, — socjologia o sile, która się odnawia, sądzi p. Lampertico. Lecz to, co autor wyraża, jest uczuciem godnem szasunku, nie argumentem. — W temże piśmie p. Nobili-Vitelleschi bada produkcję rolniczą w Stanach Zjednoczonych podług dzieła E. Rossi'ego: *Gli Stati Uniti e la concorrenza americana*, które spisuje wrażenia z podróży. Rossi jest zdania, że można w Ameryce produkować zboże po 9 fr. za hektolitr i że ten hektolitr można przenieść z Ameryki do Włoch za 4 fr. 50 cent., tak, że zboże amerykańskie przybywające do Europy nie kosztowałoby więcej jak 14 fr. Artykuł na książce Rossi'ego osnuty, nie jest absolutny i zbyt pesymistyczny. W kwestyi zboża amerykańskiego, wszystkie dzienniki wypowiadają obecnie przeróżne poglądy. Jest wielu pisarzy, co bez obawy w przyszłość spoglądają mimo groźnych dla Europy cen i dowodów. Przy tej sposobności nadmieniamy, że niedługo już damy czekać czytelnikom na dalszy ciąg artykułów pana Lafargue (*Zboże w Ameryce*), które takie obudziły zajęcie.

Jednem z najświeższych dzieł włoskich jest książka profesora Angelo Marescotti p. t. *L'Economia sociale e l'Esperienza* (Ekono-

OPOWIADANIE OJCA.

z angielskiego

przez

Maryę Cecylię Hay.

(Dokończenie—patrz Nr. 238).

Wszystko w niej było pozorem, fałszem! A ojciec jej, widząc że niemam majątku, o który mu jedynie chodziło, rozpoczął tajemne kradzieże i oszustwa, które zaburzyły mi całe życie! Ilekroć lat minęło, gdy zerwałem z nimi wszelkie stosunki, chcąc jedynie utrzymać tajemnicę przed moją Klarą. Czyżby lepiej powiedziałem jej wszystko? O, nie! mówię, przedstawiając sobie jej wesołą, niewinną twarzyczkę. Lecz trzeba się uspokoić, myślałem dalej, ona za chwilę może wejść tutaj. Co będzie dla niej za radość, gdy ujrzę list Horacego!

Nagle straszna myśl przemknęła mi przez głowę: oto, jeżeli w liście tym pan Horacy wspomina o przekazaniu? Bez wahania rozerwałem kopertę... Jeżeli nie wspomina o przekazaniu, oddam jej list, lecz w przeciwnym razie... List drżał w mej dłoni, litery skakały, w końcu zacząłem czytać.

Ileż w tem wyznaniu miłosnem było szlachetnej prostoty i głębokiej czułości; z jaką radością biłoby serce Klary, czytając te słowa. — Nagle zatrzymałem się... p. Horacy pisał jej o przekazaniu przesłanym na moje ręce, wiedząc, iż nikt lepszego z niego użytku nad jej ojca nie zrobi — nie mogłem dalej czytać. Wrzuciłem list do biurka,

aby go Klara nie zobaczyła — przykryłem ręką oczy, bojąc się, aby dziecię moje nie wyczytało z nich stoczonej walki. Za chwilę weszła Klara smutna i blada.

— Ojciec — zapytała, — co tobie? taka troška widniejesz na twojej twarzy. Żałuję, iż cię opuściłam.

— Nie możemy, moja droga, być ciągle razem. Lecz i ty smutną masz minę.

— Opowiedziano mi na wsi smutne historie i...

— I co? — przerwałem.

— Nic, ojciec... myślałam tylko, idąc drogą, jak to strasznie nie mieć pieniędzy, gdy tylu naszego wsparcia potrzebuje i myślałam...

— O czem? — pytałam z przestachem.

— I życzyłam sobie, aby pan Horacy powrócił, bo on jedynie pomógł nam może.

— Czyż chałupy wieśniaków wyglądały dziś nędzniej niż zazwyczaj, moja Klaro? — pytałam z wysiłkiem, chcąc pokryć przestach mój o dalsze jej pytania.

— Zdaje się, że tak — rzekła żałośnie, — są oni dziś więcej przybici i niezadowoleni... czyż dziwisz się, ojciec, iż pragnęłam przyjaźni pana Horacego?... Jak sądzisz, dorzuciła, podnosząc swe piękne, łzawo żłenice — czy on prędko odpisze?

— Dlaczego miałby odpisywać? — pytałam gwałtownie — na co miałby odpowiadać?

— Jesteś znużony, mój ojciec — wyszeptala cicho Klara — niepowinnam była dręczyć cię temi pytaniami, wiedząc z jaką niecierpliwością oczekujesz przyjazdu pana Horacego. Lecz nie mówmy już o tem. Chodźmy ojciec na obiad i bądź spokojny. Będziemy robili, co tylko można, a resztę poruczymy temu, który nikogo nie wypusz-

cza ze swej pieczy, a dobrym jest i miłośnym... Nieprawdaż?...

ROZDZIAŁ II.

Smutno nam czas schodził; miesiąc cały minął, a na twarzy mej Klary z dniem każdym nikła nadzieja odebrania listu od pana Horacego. Codziennie jednak z uśmiechem na twarzy usiłowała mnie rozweselić, a to jej szlachetne zaparcie się jeszcze większą gorączką napełniało moje serce.

Cholera rożgościła się nadobrze w naszej biednej, nieprzygotowanej na jej przybycie wiosce. Codziennie stawałem nad otwartym grobem z wyrzutem sumienia, iż przeze mnie giną ci biedacy. Klara dnie i noce spędzała przy łóżku chorych i umierających, dodając odwagi i cierpliwości żyjącym. Rzadko teraz spędzałaś razem wieczory, jak to zwykliśmy dawniej robić, a wówczas nawet siedzieliśmy milczący, obawiając się mową przypomnieć nasze troski.

Oprócz tej pracy ciągłej, bezsennych nocy, trudów i obawy — coś jeszcze przygnębiało moje dziecię... Wiedziałam dobrze, co takiego, a nie mogłem pocieszyć jej!... Czasami pytała mnie, jakby zapominając, że czyniła to tylokrotnie, czy pisałem do pana Horacego. Mówiłem, iż dawno już list wysłałam. Jakąż pogardę czułam dla siebie w takich chwilach!

Stopniowo przestawała mnie pytać, stawała się coraz łagodniejszą, cierpliwszą, smutniejszą. Lecz jednego dnia — nie zapomniałem tej chwili! — prosiła mnie Klara o wsparcie dla umierającej wdowy — odmówiłem, bo sam nie już nie miałem. — Klara, ukrywając twarz w dłoniach, zakała głośno. — Klaro, dziecię moje, my sami niedłu-

go będziemy w takiej nędzy, jak ci biedacy!

Wstrzymała łzy, a patrząc w moje oczy łzawem, lecz pełnem wiary okiem, zawołała:

— Bóg nie dopuści tego przed ukończeniem naszej pracy, ojciec... ci biedacy bez nas tysiąckroć byłiby nieszczęśliwsi.

Od tej chwili nie rozpaczala głośno przy mnie, lecz zauważyłem, iż odmawiała sobie wszystkiego; żadne namowy nie mogły jej skłonić do częstszego przyjmowania pokarmów, sama nieraz głodna, zanosiła swój obiad zgłodniałym dzieciom.

ROZDZIAŁ III.

— Czy pójdziesz pan zaraz, — rzekł przybyły do mnie posłaniec — bo umierająca była blizką skonań, gdy opuszczałem oberżę?...

— Spieszę w tej chwili — mówiłem, zabierając się do wyjścia.

Posłaniec zaprowadził mnie do maleńkiej oberży, leżącej o pięć mil za Free St. Dunstons. Gospodarz oberży czekał na moje przybycie, wyszedł ku mnie mówiąc:

— Znaleźliśmy ją tam, nieopodal, na drodze. W gorączce mówi wciąż o stu funtach sterl., które jej ukradziono w Dundalk i wzywa pana na pomoc. Musi chyba mówić tak od rzeczy w gorączce tylko, bo nie wygląda wcale, aby mogła posiadać sto funtów sterl. i tak jakby pan z Free St. Dunstons mógł wykryć kradzież dokonaną w Dundalk!

Okradziona w Dundalk, sto funtów sterlingów, przychodzi mi o tem powiedzieć — mieszały się myśli w mej głowie. Oślepiałam nad łóżem mojej żony, patrząc na nieprzytomną, rzucającą się w gorączce,

nia polityczna i doświadczenie). Pracę p. Marescotti czyta się z wielkiem zajęciem i z pewnością jest tam sporo zdań zgodnych z prawdą. Wielbi on doświadczenie, — co samo w sobie jest rzeczą piękną — lecz czyni z niego rodzaj abstrakcji konkretnej (gdyby te wyrazy obok siebie postawić wolno), traktując je jako siłę jakoby niezależną. Jestto uosobienie w rodzaju mytologii starożytnej, w której Zwycięstwo, Sława, Mądrość są boginiami, obok których możnaby umieścić tron dla Doświadczenia. Lecz streśmy w kilku słowach myśl autora. Powiada on, że tak samo jak fizycy współcześni wierzą w jedność sił naturalnych, których rozmaite objawy stwierdzają doświadczenie, z rozmaitości wnioskują o jedności, — tak samo badacz nauk społecznych zwrócić winien uwagę na czynniki pierwotne, które pokazują, jaką siłą złożoną i potężną jest doświadczenie. Składa się ono rzeczywiście, podług autora, z pięciu czynników koniecznych, a mianowicie: z pracy osobistej, która daje impuls doświadczeniu; z kapitału umysłowego i materialnego, który nadaje kierunek i system prawidłowy doświadczeniu; z ziemi, która nadaje wartość zamienną doświadczeniu i jego... wynikiom; z państwa, które daje innym czynnikom bezpieczeństwo i sprawiedliwość. — Ci z czytelników, którzy zajmują się lekturą dzieł naukowych, widzą z tych, aż nazbyt obfitych części składowych doświadczenia, widzą odrazu, że mamy do czynienia (w tym zwłaszcza punkcie) z oryginalnością ale... marzycielską.

Sprawozdania targowe.

Giełda petersburska w dniu 20 października. Na targu wekslowym tutejszym utrzymuje się usposobienie mocne, lecz mało ożywione. Kurs weksli na Londyn podniósł się do 24^{17/32}, przy zapotrzebowaniu bardzo słabym. Podwyżkę tę spowodowało głównie podniesienie kursu waluty rosyjskiej na giełdzie berlińskiej do 207. Weksle na miasta niemieckie oddawano po 208^{7/8} franki po 258. Kupony celne nabywano z ożywieniem po 7,97 kop. Papiery publiczne przyjmowane są ospale. Wkładowe utrzymały się przy dawniejszych kursach, z wyjątkiem obligacji petersburskich miejskich, które spadły do 84^{1/8}. Pożyczki wschodnie przeważały w podaży, trzymając się słabo przy kursie 94^{3/4}. Obniżyły się również notowania pożyczki premiiowej pierwszej emisji do 218^{1/2} i drugiej do 207^{1/4}. Wartości metaliczne nie doznały żadnej zmiany. Z listów zastawnych, popytem cieszyły się charkowskie po 95, kijowskie po 93^{1/2} i tulskie po 92^{1/2}. Za obligacje papierowe towarzystwa wazjemnego kredytu ziemskiego płacono 84^{1/2}. Z papierów kolejowych, gniaze-caryńskie uległy dalszej obniżce; sprzedawane w wielkiej ilości, spadły w cenie do 119^{1/2}; w końcu jednakże przyjmowano je cokolwiek lepiej, po kursie 119^{3/4}. Rybińsko-bołogowskie utrzymały się na dawniejszym poziomie 78. Nieznacznym popytem cieszyły się akcje głównego towarzystwa po kursie 248^{3/4}. Akcje kursko-kijowskie podniosły się do 300^{1/2}. Z papierów bankowych lepszy od innych popyt miały akcje wołsko-kamskie, które się wzniosły do poziomu 436. Akcje banku rosyjskiego ofiaro-

wano po 289. Wszystkie papiery towarzystw ubezpieczeń przeważały w podaży, wskutek pożaru w Moskwie w pasażu Sołodownikowa i nieświadomości, jakie straty poniosła towarzystwa ubezpieczeń z tego powodu. Obawy wywołane tym sposobem, zdają się być przesadzone, gdyż większą część ubezpieczonych sum zaasekurowano zagranicą.

Bawełna. Liverpool, 17 października. Pod wpływem słabej postawy handlu terminowego spadły również ceny bawełny w miejscu. Notowania obecne, 5^{1/2} p. za Midling Upland, dosięgają już najniższego poziomu, jaki zajęły ceny w roku przeszłym wskutek olbrzymiego zbioru, 7 milionów bel, a pomimo tego podaż jest wielką. Bawełny nowego zbioru dowieziono już dosyć dużo, prawie wyłącznie gatunków faully middling, good middling i wyższych. Gatunek wogóle zadowalnia, bawełna jest przeciętno bardzo czystą i odznacza się doskonałą miękkością. Bawełny orleańskiej dowieziono stosunkowo mało i z gatunku jej nie da się jeszcze nic powiedzieć. Telesas przedstawia się dotychczas bardzo różnakoście, w niektórych partjach jest bardzo piękna, w innych niema dostatecznej ciągłości, jest kruchą, w naturalnem następstwie dłuższej suszy. Co do cen bawełny amerykańskiej, wszystkie gatunki ordinary i good ordinary Texas i Upland spadły o ¹/₄ p., inne stopnie Texas, low middling do good middling Upland i good ordinary Orleans o ³/₁₆ p., low middling Orleans i wyższe, jak również fair Upland o ¹/₈ p. Z gatunków Sea Island notowano amerykańskie 1 p., Tahiti i prawie wszystkie peruwiańskie ¹/₂ p. niżej. Bawełna brazylijska daje wybór bardzo mały, sprzedawano jednak Pernam, Aracti, Ceara i Maranhão po cenach niższych tylko o ¹/₈ p. Bawełna egipska ma popyt umiarkowany; notowania urzędowe są wprawdzie niezmiennione, ale podaż jest bardzo chętną, szczególnie gatunki niższe od good fair można było nabywać w dniach ostatnich znacznie taniej. Miękką bawełnę peruwiańską notowano ¹/₁₆ p. niżej. Wielkie obroty robiono bawełną wschodnio-indyjską, podaż nie przestaje być jednak nagłą, wskutek czego wszystkie gatunki Hinghungat Dharwar, good fair i wyższe spadły o ¹/₁₆ p.; nie zmieniły się tylko notowania good fair Broach i Oomra i gatunków gorszych.

W ostatnią sobotę ogłoszone sprawozdanie biura rolniczego w Waszyngtonie przedstawia się o wiele pomyślniej, aniżeli można się było spodziewać; ocenia ono zbiory o 8% korzystniej, aniżeli we wrześniu r. b., czyli na 74% ilości normalnej wobec 68% w październiku roku 1883 a przeciętną wydajność jednego akra na ³⁶/₁₀₀ bel, co przy powierzchni 17,427,000 akrów użytej pod plantacje bawełny dałoby zbiór 6,237,000 bel. Obliczenia te nie budzą jednak bezwzględniego zaufania, szczególnie jeżeli się weźmie pod uwagę podobne obliczenia z lat poprzednich. I tak np. w październiku 1883 r., toż samo biuro oceniło zbiory na 6 milionów bel, a w rzeczywistości zebrano tylko 5,600,000 bel. Nadto większość domów handlowych amerykańskich, mających w tej sprawie głos poważny, utrzymuje uparcie, że zbiory nie dadzą więcej nad 6 milionów bel. W każdym razie sprawozdanie biura rolniczego wywarło wpływ przygnębiający; zwykłowcy

stracili odwagę, nabywcy przybrali postawę wyczekującą. Wielkie równocześnie dowozy i wznowione zlecenia sprzedaży z Ameryki wywołały gwałtowną obniżkę cen; bliższe terminy straciły 13 punktów, dalsze 8. Poziom cen obecny jest nadzwyczaj niski i nie odpowiada rzeczywistym warunkom; być może, że reakcja obudzi się dopiero wtedy, gdy obfitość dowozów dosięgnie najwyższego punktu, jak to bywało nieraz w latach poprzednich, tymczasem najmniejsze pogorszenie się widoków zbiorów lub cokolwiek trwalsze polepszenie interesów w Manchesterze wystarczą do obudzenia ożywionej spekulacji.

Tkaniny i przedza bawełniana. Manchester, 16 października. Pod wpływem niżkowej tendencji targów bawełnianych, nie zdołali się właściciele utrzymać przy swoich żądaniach; ceny tkanin oddawano dziś po większej części taniej o ¹/₂ p.; ceny przędzy nie zmieniły się wprawdzie nominalnie, wiele jednak zakupów porobiono taniej. Gotowość właścicieli do ustępstw umożliwiła załatwienie wielu zleceń; dużo nabywano szczególnie do Chin i Japonii, także i do ładu stałego. Wprawdzie więc ceny znajdowały się pod naciskiem, lecz obroty przyjęły rozległość zadowalniającą.

Wełna. Poznań, 20 października. Targ tutejszy przybiera postawę korzystniejszą. Składy tutejsze, zaopatrzone obficie i przedstawiające wybór doskonały, zaczynają zwracać uwagę nabywców zagranicznych; przybywają tu kupcy, którzy zwykle gdzieindziej pokrywali swoje potrzeby. Czysta, trwająca od wielu tygodni, ustąpiła miejsca obrotom wcale rozległym; właściciele są przystępnymi i sprzedaż idzie łatwo. Uwagę zwracają głównie cienkie gatunki wełny sukienniczej. Sprzedano w ostatnich dniach ośmiu około 2,200 ctr., z czego 1,500 przypada na cienką, dobrze przyrządzoną wełnę sukienniczą poznańską, zakupioną po 60 tal. i drożej przez jednego z berlińskich hurtowników. Prócz tego sprzedano fabrykantom około 300 ctr. lepszej wełny sukienniczej poznańskiej po cenie bliższej 60 tal., a hescy właściciele czesalni zakupili około 400 ctr. wełny jagnięcej po 60 m. Hurtownicy tutejsi starają się zastąpić przez zakupy na prowincji. Na składach tutejszych znajduje się jeszcze 12,000 ctr. W czasach ostatnich dowożą mało.

Wełna. Peszt, 18 października. Prawie co tygodnia przybywają kupcy na targ tutejszy, a ile razy właściciele okażą się przystępnymi, również i komisyonerzy tutejsi załatwiają zlecenia. W ten sposób sprzedano około 800 m. ctr., przeważnie gorszej i średniej wełny czesankowej w cenie 72—82 fl., wadliwej do czesanki po 67—68, wszystko na rachunek zagranicy. Partye wełny średnio-cienkiej sukienniczej, sprzedano do Brna po 102—103, średniej i średnio-cienkiej jagnięcej po 90—100. Partye wełny jednostrzyżnej z Baczki sprzedano po 63—64, z nad Cisy dwustrzyżnej letniej po 63—64 i górskiej cygańskiej po 60. Wełny mytej sposobem fabrycznym sprzedano w tygodniu ubiegłym około 6,200 kgr. po 1,80—3,85. Ceny wobec notowań z tygodnia poprzedniego — niezmiennione.

Chmiel. Norymberga, 19 października. Na targu tutejszym panuje usposobienie spokojne. Popyt ma jeszcze chmiel targowy, lecz innych gatunków nabywano ma-

ło. Zapas tutejszy jest bardzo duży, pomimo tego właściciele rzadko kiedy zgadzają się na dalsze ustępstwa. Notowano: chmiel z targu 85—105, górski 110—120, aiszgrundzki 105—120, wirtemberski, hallertauski i badeński 100—128, alzacki 100—118, poznański 125—140.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Dochody i rozchody miast w kaliskiej guberni. W 13 miastach kaliskiej guberni w roku ubiegłym 1883 było dochodu na 123,136 rs.

Głównymi źródłami tego dochodu były: 1) dochód z majątków miejskich rs. 23,747 kop. 43^{1/2}; 2) składki od właścicieli domów rs. 11,570 k. 81; 3) podatek od handlarzy i przemysłowców rs. 12,869 k. 97; 4) zwykłe podatki rs. 29,441 k. 43^{1/2}; 5) dochody pomocnicze rs. 26,030 k. 25; 6) dochody drobne i wypadkowe rs. 2,785 k. 35; 7) dochody nadzwyczajne rs. 16,691 k. 48, razem rs. 123,136 k. 73^{1/2}.

Rozchody zaś wynosiły: 1) na utrzymanie instytucji i osób zarządów miejskich rs. 47,102 k. 99^{1/2}; 2) na utrzymanie majątków miejskich i najem pomieszczenia rs. 13,099 k. 77; 3) na melioracje w miastach rs. 16,737 k. 29; 4) na utrzymanie wszelkiego rodzaju instytucji społecznych rs. 14,746 k. 81; 5) na spłatę długów i pokrycie dawnych rozchodów rs. 1,772 k. 91; 6) na drobne i nagłe wydatki rs. 5,944 k. 12^{1/2}; 7) na nadzwyczajne wydatki na zarządy miast rs. 26,407 k. 51, ogółem rs. 125,811 k. 41^{1/2}.

Przewyżka rozchodów nad dochodami, wynosząca 2,674 rs. 68 k., pokrytą była z kapitałów zapasowych miejskich.

Z ogólnej sumy dochodów i rozchodów wszystkich miast, większa połowa przypada na Kalisz, w etacie którego oznaczono takowych na sumę rs. 57,167 k. 71^{1/2}.

Żelazny kapitał miast, utworzony z wynagrodzenia likwidacyjnego za grunta oddane na własność właściciom i z sum otrzymanych ze sprzedaży nieruchomości miejskich w roku ubiegłym, pozostał niezmiennym. Wynosi on dla wszystkich miast w guberni rs. 185,658 k. 79, z której to sumy na Kalisz przypada rs. 122,950 k. 1^{1/2}.

Obniżenie opłaty. Zarządy dróg żelaznych na skutek prośby komitetu wystawy powszechnej, mającej odbyć się w nadchodzącym 1885 r. w Antwerpii, postanowiły dla przedmiotów wysyłanych przez tutejszych eksponentów na tę wystawę, obniżyć opłatę przewozową o 50% od zwykłej ceny przewozowej, z zastrzeżeniem, żeby eksponowane przedmioty wysyłane były pod adresem prezesa lub sekretarza komitetu wystawy.

Opłata przewozowa w kierunku na wystawę, pobieraną będzie całkowicie, w odwrotnym zaś kierunku, o ile eksponenci przedstawiają poświadczenia komitetu wystawy, że dane przedmioty sprzedane nie zostały, przewożone będą bezpłatnie.

Z Dynaburga donoszą, że panuje tam obecnie zastój w handlu, bankructwo, niedza i zebraństwo. Większość handlujących i mniejszych przemysłowców, opiera swe przedsięwzięcia na kredycie; więc też bankructwo większej firmy pociąga za sobą ruinę małych. Zebraństwo istotne i podstępne okrutnie się rozpleniło.

— Zapóźno już — mówiła dozorcza kobieta — nie poznaje pana; zaraziła się zapewne cholerą przechodząc przez wieś — ciągnęła dalej.

— Czy robiliście jakie poszukiwania w celu dowiedzenia się, co to za jedna? — pytałem stłumionym głosem. — Jeżeli nie, to sam przejrzy jej ubranie.

Drżąceni rękoma przetrząsałem jej suknie, — nigdzie śladu przekazu lub adresu.

W tej chwili chora otworzyła oczy, błędnym wzrokiem obiegła pokój wołając:

— Okradziono mnie, okradziono!

Położyłem rękę na jej ustach... poznała mnie.

— Możesz teraz z czystym sumieniem powiedzieć, iż okradziono cię, a możesz go nawet odnaleźć. Wracałam właśnie powiedzieć ci o tem i żądać innych pieniędzy, gdy w drodze powaliła mnie ta choroba...

Przekaz z pewnością ukradziony — mówił to, powiem panu Horacemu prawdę rzeczywistą. Myśl ta nie opuszczała mnie w czasie długiej drogi do domu, w ciągu bezsennych nocy i w dniu, w którym odbył się ten biedny pogrzeb, (nie byłam go w stanie uczynić okazalszym). Nie napisałam jednak żadnego listu. W smutku pocieszała mnie moja najdroższa dziewczeczka.

W ostatnich dniach września, wracając z cmentarza, na który odprowadziłam maleńkie dziecko, jeszcze wczoraj śmiejące się, wszedłem do plebanii i w sieni zawołałem na Klare, jak zawsze robiłem. Nie było odpowiedzi — nie zdziwiłem się wcale, bo Klara rzadko teraz przesiadywała w domu. Wszedłem do jadalni, gdzie stał już samowar a na stole leżała porzucona robota

Klary. Zapytałem służącą, czy córka moja jeszcze nie powróciła...

— Owszem, panienka jest na górze — odpowiedziała służąca — będąc znużoną położyła się... Czy mam ją poprosić na herbatę?

— Nie, nie, sam pójde — mówiłem, a dziwny przestach ogarniał mnie.

Cicho otworzyłem drzwi, ona jednak usłyszała, zerwała się śpiesznie, a odgarniając włosy z czoła, mówiła z uśmiechem:

— Czy czas już na herbatę, ojcze? Jestem gotowa, zejdziemy zaraz. Ach, jak to dobrze, — razem wypijemy dziś herbatę jak za dawnych czasów! Czujęłam się trochę znużoną i dlatego położyłam się, ojcze.

Spojrzałem w oczy mojego dziecka i odgadłem prawdę!

Czyż napróżno chodziłem od łóżka do łóżka umierających, aby nie mógł poznać z jednego spojrzenia oznak tej strasznej choroby? Trzymałem konwulsyjnie córkę w ramionach, a duszy mojej wydobył się okrzyk rozpacz, błagający litości nad nami obojgiem! Pobiegłem sam po doktora, noc całą siedzieliśmy przy niej. Dlaczego nie pomyślałem, iż przebywanie noc i dzień w tem zarażonym powietrzu może mi zabić dziecko! Dlaczego jej nie wywiozłem ztąd? Obowiązkowi, pracy! — coż one znaczą w porównaniu z życiem mego dziecica! a życie to gasło tak wcześnie. A ja żyć tu będę musiał sam, bez niej. Czyż zyskam kiedyś miejsce przy niej z fałszem na ustach, z ukrytą prawdą w mej duszy. Ja, który zabiłem ją własnym błędem!

W czasie tego rozpaczliwego położenia napisałem do pana Horacego, wyznałem

mu wszystko. Powiedziałem mu jak nadużyłem jego zaufania, co zrobiłem z pieniędzmi. Powiedziałem mu, iż zmartwienie, rozczarowanie i bezustanna walka z zarazą w obronie innych, były przyczyną choroby mej córki. Prosiłem go dalej, żeby przyjechał, że może widok i głos jego przywoła ją Klarę do życia. Przyznałem się do zatajenia listu, a teraz daremniebym jej go dawał, bo leży bezprzytomna!

Wysłałem list, a myśl jedna dręczyła mnie teraz. Czy on przyjedzie? Czy przyjedzie jeszcze na czas?

Klara była wciąż bezprzytomna. Dr. Elliot oświadczył mi, iż należy się spodziewać rzeczy najgorszych.

— Gdyby natura ta — mówił — nie była wyczerpaną, zlaną w chwili ataku choroby — możnaby mieć nadzieję, lecz tak — nie jej pomódz nie można.

Poznałem wtedy, iż cierpienia życia całego nie mogą nas nauczyć spokojnego wyekiwania „najgorszego końca”.

Gdyby tylko poznała mnie! — mówiłem, patrząc w jej błędne źrenice, gdybym mógł powiedzieć jej całą prawdę, uzyskać przebaczenie. Gdyby ona jeszcze przed śmiercią ujrzała i poznała twarz Horacego, o! wtenczas łatwiej zniósłbym ten straszny cios!

— Majaczy tak będzie do rana, — mówił zicha dr. Elliot.

Zostałem sam z bezgraniczną boleścią przy łożu umierającej. Straszna noc przeszła, dzień zaczynał, gdy dziecię moje odezwało się słabym głosem:

— Ojcze! pocałuj mnie, ojcze, widziałam cię ciągle przy sobie, dobrze mi było z to-

bą. Opowiedz mi jak umierała moja matka — to mi pomoże.

Zbladłemi wargami dotykałem się policzków mojej dziewczynki, gdy naraz usłyszałem gwałtownie stukanie do drzwi.

— Wyjdę na chwilę kochanie, mówiłem.

— O, nie opuszczaj mnie ojcze, tak straszno mi samej. Jednakże wyszedłem nie dla ukrycia bólu, który mi sprawiała jej słowa, lecz nagle nadzieja wstąpiła w moje serce. Prosto ku mnie szedł Horacy Aghuer, nie wyrzekł słowa, lecz wziął na chwilę dłoń moją w swą rękę, gdyśmy się zbliżali do pokoju Klary. Na progu zatrzymałem się mówiąc: uprzedzę ją o twoim przyjeździe. Cichym głosem powiedziałem jej, że pan Horacy przyjechał i pragnie się z nią zobaczyć.

Słaby uśmiech zawitał na jej ustach, lecz nie pytała o nic więcej. Dałem znak wejścia Horacemu, nie będąc w stanie powiedzieć mu o zmianie, jaką w niej znalazłem, — sam wybiegłem z pokoju. Czyż miałem prawo być przy nich, ja, który złamałem życie ich obojga.

Nie wiem jak przeszły te godziny oczekiwania. Dr. Elliot, widząc mnie pierwszy raz zdale od łóżka Klary, zatrzymał się chwilę a nie usłyszawszy słowa odemnie szedł wolnym krokiem do jej pokoju. Ja nie wiedziałem, co się z nią dzieje, wejść nie mogłem, gdyż był tam on, mający największe do niej prawo! Nagle poczułem rękę Horacego, spoczywającą na mych splecionych dłoniach i usłyszałem spokojny jego głos:

— Kochany, stary przyjacielu, gdzie ukrywałeś się? Klarę niecierpliwie oczekuje

W NIEDZIELĘ
dnia 26 października 1884 roku
o godzinie 4-ej, popołudniu
z powodu skończonego
setnego roku życia
Baroneta Sir M. Montefiore
odbędzie się w synagodze przy
Nowym Rynku
solemne nabożeństwo,
na które zaproszone osoby pu-
bicznie zebrać się raczą.
769—2—2.

Dyrekcja towarzystwa kredytowego
miasta Łodzi
niniejszem podaje do powszechnej
wiadomości, że w dniu 31 grudnia
1884 (12 stycznia 1885) r. o godz.
11-ej zrana, w miejscowym wydzia-
le hipotecznym, przed notaryuszem
Janem Kamockim odbędzie się prze-
daz nieruchomości tutejszej, przy u-
licy Średniej pod Nr. 334 położo-
nej, obciążonej pożyczką towarzy-
stwa kredytowego w sumie rs. 8,500.
Licytacja rozpocznie się od su-
my rs. 12,750. Vadium, które przy-
stępujący do licytacji winni są zło-
żyć, wynosi rs. 1,700.
710—3—2.

Syndyk tymczasowy masy upadłości
Gustawa Remusa
wzywa niniejszem wierzycieli masy
upadłości Gustawa Remusa, aby
się w ciągu dni 40, osobiście lub
przez pełnomocników, zgłosili do
syndyka masy i oświadczyli: na jak-
iej zasadzie, na jaką sumę są wie-
rzycielami i zarazem złożyli dowo-
dy należności ich usprawiedliwiają-
ce, na ręce syndyka upadłości lub
w kancelarii sądu okręgowego w
Piotrkowie.
Bernard Birenzweig,
advokat przysięgły.
770—3—1.

UDZIELAM
lekcyj na skrzypcach.
Bliższa wiadomość w zakładzie fo-
tograficznym p. E. Stumanna.
771—3—1.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić
SZANOWNĄ PUBLICZNOŚĆ,
iż **Apteka Pana K. Müllera**
przeszła na moje własność i zapatrzysz w niej takową we wszyst-
kie najnowsze środki lekarskie i specyalia zagraniczne, od dnia
dzisiejszego pod własną firmą

M. SPOKORNY
prowadzić będę.
Posługując się wyłącznie doborowymi materiałami, sprawa-
żaniami z najcelniejszych źródeł zagranicznych, obok ekspe-
dycji najcisłej i możliwie szybkiej, mam nadzieję zasłużyć
na łaskawe zaufanie Szanownej Publiczności.

Łódź, dnia 1-go Października 1884 roku.
668—10—10

M. Spokorny.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić szanowną publicz-
ność, iż istniejąca od lat przeszło trzech w mieście tutejszem

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

pod firmą **S. ZIENKOWSKI i Sp.**

przeszła w dniu dzisiejszym, z powodu wystąpienia pana S.
Zienkowskiego ze spółki, na moje wyłączną własność i że od-
tąd pomienioną księgarnię, bez żadnych zmian, pod własną
moją firmą

R. SCHATKE

przewodzić będę.—Dziękując najuprzejmiej za zyczliwość, jak-
ą szanowna publiczność dotychczas księgarnię naszą zaszczy-
cać raczyła, — upraszam zyczliwość tę i nadal dla niej łas-
kawie zachować, a staraniem mojem będzie, ażeby przez su-
mienne i akuratne wykonywanie powierzanych mi zle-
ceń, względy szanownej publiczności zaskarbić.

Łódź, d. 20 października 1884. Z uszanowaniem
765—3—2. **R. Schatke.**

OSOBA

W ŚREDNIM WIEKU,
z dobrymi świadectwami, jest po-
trzebna do jednorocznego dziecka.
Bliższa wiadomość w redakcyi
„Dziennika Łódzkiego.” 759.

Z powodu wyjazdu
do sprzedania

KOŃ (wierzchowiec), SIODŁO ofi-
cerskie z przyborami, KOLASKA,
UPRZĄŻ na parę koni (szory),
uprzęż na jednego konia (z obre-
czą, na sposób rosyjski), LIBERYA
dla stangreta i rozmaite MEBLE
dom Prussaka, Nr. 501. 720

DENTYSTA A. Iwanoff,
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni
Wiśniewskiego. 304—39—0

TEATR VICTORIA.

pod dyrekcją

JÓZEFA TEXLA.

W sobotę dnia 25 października

Wesoła dwójka

(BETTELSTUDENT).

Opera komiczna w 4-ach aktach,
z muzyką K. Millöckera, Libretto
F. Zell i Ryszarda Gennée.
Początek o godz. 8-ej punktualnie.

TEATR THALIA

pod dyrekcją

M. AUERBACHA.

W piątek d. 24 października
po zniżonych cenach

DON KARLOS.

(Don Carlos).

Początek o godz. 8.

Powróciłem z Ems.

Dr. Goldbaum

ulica Piotrkowska Nr. 256, dom
Kestenberga.

WIEPRZ

przybłąkał się do domu Baura,
przy ulicy Piotrkowskiej
Nr. 578.

Właściciel może go odebrać za
zwroceniem kosztów utrzymania i
ogłoszenia. 763—3—2.

DO SPRZEDANIA

Wierzchowiec

ARABCZYK

dobre wytresowany. Wiadomość
u stangreta Karola, w domu W-go
Deutschmanna.
755—6—3.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 22 października.

Wekle.	ZA	Dys- konto	Z końcem giełdy		Dopełnione transakcje
			żądano	placono	
Berlin (161 1/2)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	48 35
„ (161 1/2)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	4	48 27 1/2 30
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	48 25
„	kr. ter.	2 d.	100 mr.	4	48 17 1/2
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 £.	3	9 76
„	kr. ter.	3 m.	1 £.	3	—
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	3	39.07 1/2
„	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—
Wiedeń (—)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	80 60
„ (134 2/3)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	6	—
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione transz.	Z końc. giełdy		Akcyje. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnio- ne transz.	Z końc. giełdy	
			żąd. placono	—				żądano placono	—
Oblig. Skar. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	Akcyje D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—	—	—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—	—	—	„ W.-Byd. 500 r.	4	—	—	—
„ „ „ „ małe	4	—	—	—	„ „ „ 100 r.	5	—	—	—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—	—	—	„ „ „ Teres. 1000 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ 100 r.	5	—	—	—	„ „ „ 100 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ 50 r.	5	—	—	—	„ „ „ Fabr.-Łódzkiej	5	—	—	—
„ „ „ „ II „ 1000 r.	5	—	—	—	„ „ „ Nadwiślańsk.	5	—	—	—
„ „ „ „ 100 r.	5	—	—	—	„ „ „ Banku Handlowego	5	—	—	—
„ „ „ „ III „ 1000 r.	5	—	—	—	„ w Warszawie 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ 100 r.	5	—	—	—	„ War. Ban. Dys. 250 r.	5	—	—	—
Ros. Poż. Fr. z r. 1864 I em.	5	—	—	—	„ Ban. H. w Łodzi 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ 1866 II em.	5	—	—	—	„ War. Tow. Ub. od ognia	5	—	—	—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—	—	—	z wpl. rs. 125 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ II „	5	—	—	—	„ War. Tow. F. Cukr. 500	5	—	—	—
„ „ „ „ III „	5	—	—	—	„ Cukr. Dobrzeł. 500 r.	5	—	—	—
Listy Zastawne (za 100 r.)	5	—	—	—	„ „ „ Józefów 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1869 S. I lit. A.	5	—	—	—	„ „ „ Czersk 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ lit. B.	5	—	—	—	„ „ „ Hermanów 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	—	—	„ „ „ Łyszkowice 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ Ser. II lit. A.	5	—	—	—	„ „ „ Leonów 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	—	—	„ „ „ Częstocice 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ Ser. III lit. A.	5	—	—	—	„ T. W. F. Stali 1000 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	—	—	„ Tow. Lilpop, Rau i	5	—	—	—
„ „ „ „ Ser. IV lit. A.	5	—	—	—	Loewenstein 1000 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	—	—	„ Tow. Zakł. Metal. B.	5	—	—	—
„ „ „ „ Ser. V lit. A.	5	—	—	—	Hantke w War. 1000 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	—	—	„ Tow. Zakł. Górniczych	5	—	—	—
„ „ „ „ „ małe	5	—	—	—	Starachowickich 100 r.	5	—	—	—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—	—	—	„ Tow. War. Fab. Mach.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ II	5	—	—	—	Narz. Rol. i Odł. 100 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ III	5	—	—	—	„ Wars. T. Kop. węgla i	5	—	—	—
„ „ „ „ „ IV	5	—	—	—	Zakł. Hutniczych 250 r.	5	—	—	—
6% Oblig. m. Warszawy	5	—	—	—	„ Tow. Zakł. Prz. Baw.	5	—	—	—
Listy zast. m. Łodzi „ I	5	—	—	—	„ Tk. w Zawierciu 250 r.	5	—	—	—
„ „ „ „ „ II	5	—	—	—	„ Tow. Łaz. i Łaźni	5	—	—	—
„ „ „ „ „ III	5	—	—	—	„ „ „ „ „	5	—	—	—
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—	—	—	„ „ „ „ „	5	—	—	—
List z 6% Wilenskie długot.	5	—	—	—	„ „ „ „ „	5	—	—	—
„ „ „ „ „ krótkot.	5	—	—	—	„ „ „ „ „	5	—	—	—

Poczty przychodzące do Łodzi.

Poczty odchodzące z Łodzi.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi		godziny i minuty			
odchodzą:		5 35	7 25	11 5	5 40
przychodzą					
do Kolaszek . . .	6 35	8 25	2 5	6 40	
„ Skierniewic . . .	8 1		3 39	7 59	
„ Warszawy . . .	10 10		5 55	9 50	
„ Piotrkowa . . .		9 48	3 55	11	
„ Granicy . . .		2 25	9 35		
„ Sosnowca . . .		2 38	9 30		
„ Krakowa . . .		5 32			
„ Lwowa . . .		5 30			
„ Wiednia . . .		5 16			
„ Wrocławia . . .		8 43			
„ Kutna . . .	10 34		6 17	9 55	
„ Aleksandrowa . .	1 20		8 30		
„ Berlina . . .	6 50		6 10		
„ Brześcia litewsk.	9 50				
„ Moskwy . . .	10 38				
„ Petersburga . . .			7 23	9 43	
„ Mławy . . .	9 47				
„ Lublina . . .	9 27				
„ Kowla . . .	3 14				
„ Kijowa . . .	8 28				
do Łodzi					
przychodzą:		10 10	4 5	8 25	11 20
odchodzą					
z Kolaszek . . .	9 10	3 5	7 25	10 20	
„ Skierniewic . . .	7 50	1 26		8 58	
„ Warszawy . . .	6 —	11 10		6 50	
„ Piotrkowa . . .	3 18				
„ Granicy . . .	5 45	1 16	5 59		
„ Sosnowca . . .	10 40	7 50	1 15		
„ Krakowa . . .	10 15	7 55	1		
„ Lwowa . . .			8		
„ Wiednia . . .			11 5		
„ Wrocławia . . .			8 30		
„ Kutna . . .	4 45	11 29	6 23		
„ Aleksandrowa . .				6 18	
„ Berlina . . .		9 20		3 30	
„ Brześcia litewsk.		11 15		9 30	
„ Moskwy . . .				8 —	
„ Petersburga . . .	5 40	9 30		6 53	
„ Mławy . . .				4 38	
„ Lublina . . .					7 40
„ Kowla . . .					8 12
„ Kijowa . . .					3 15
					6 49
					8 38

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-tej rano.

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wy-
rażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny
6-ej rano.